GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SOBOTA

13. LIPCA 1918.

NR. 153.— R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Interwencya ententy w Rosyi.

Berlin. Szwedzki „Dagbladet“ dowiaduje się, iż Rada wojenna ententy uchwaliła zbrojną interwencyę w Rosyi.

Równocześnie donosi petersburski „Golos“, iż rząd Sowjetów postanowił wysłać do rządów ententy ultimatum z żądaniem natychmiastowego wycofania wojsk koalicyjnych, jakie wylądowały na północnem wybrzeżu rosyjskiem. W ostatniej jednak chwili ultimatum tego nie wysłano, ponieważ rząd sowjetów żywi jeszcze nadzieję, iż zdoła uniknąć otwartego konfliktu z ententą.

Pomoc amerykańska.

Zurych. Jak Reuter donosi, w święto „Niepodległości Ameryki“ wypowiedział komendant morskich sił amerykańskich mowę w której oświadczył, iż wkrótce znajdzie się na wodach europejskich zwyż 300 tępicieli łodzi podwodnych. Połowa ich już walczy. Wojna będzie trwała aż do zupełnego powalenia Niemiec. Flota amerykańska wynosi dziś 250 większych okrętów wojennych, które w całości znajdują się na wodach europejskich. Liczba kontrtorpedowców w ciągu roku podwoi się.

Minuta modlitwy o zwycięstwo.

Budapeszt. „Pester Lloyd“ dowiaduje się z Waszyngtonu: W senacie amerykańskim przyjęto wniosek wzywający prezydenta, by w osobnem orędziu wezwał obywateli amerykańskich, iżby codziennie w południe poświęcili jedną minutę modlitwie o zwycięstwo.

Powrót finlandzkich czerwono-gwardzistów.

Berlin. „Voss. Ztg.“ donosi drogą na Królewiec z Helsingforsu, że powrót czerwonych gwardzistów do Finlandyi przybiera coraz większe rozmiary. Pierwotny plan „Założenia kolonii czerwono-finlandzkiej na Syberyi“ w Buj uchodzi dziś za wykluczony z powodu niezdrowego klimatu. Przywódcy czerwonych gwardzistów zamyślają zwrócić się do rządu z prośbą o wydanie amnestyi, aby także mogli powrócić do kraju. Kilka pociągów zajętych przez zbiegłych z Finlandyi czerwonych gwardzistów wraz z rodzinami oczekuje w pobliżu Petersburga zezwolenia powrotu do Finlandyi.

ANGLIA WOBEC FINLANDYI.

Berlin. „Voss. Ztg.“ donosi z Kopenhagi, że Anglia ciągle jeszcze zachowuje wobec Finlandyi swoje sympatye, nawet mimo wypadków ostatnich tygodni. Pretensye Finlandyi do portu na wybrzeżu murmańskiem będą prawdopodobnie przychylnie wzięte pod rozwagę koalicyi, w razie, jeżeli Finlandya w istocie dotrzyma neutralności. Gdyby przeciwnie Finlandya zdecydowała się nadal pozostać narzędziem niemieckiem, tak że porty fińskie na murmańskiem wybrzeżu zeszłyby do roli podstawy operacyjnej łodzi niemieckich, w takim razie koalicya byłaby zmuszona zastosować przeciw temu wszelkie środki zapobiegawcze.

Komunikaty francusko-włoskie z Albanii.

Wiedeń. Komunikat włoski z Albanii z dn. 10 lipca. Wojska nasze dotarły w zachodnim odcinku do dolnego i środkowego biegu Semeni zaś na wschodzie rozszerzyły swe nabytki w obszarze gór Tomoricy. W centrum posunęły się one naprzód po obu brzegach rzeki Osum i odrzuciły przeciwnika.

Wiedeń. Komunikat francuski z Albanii z dn. 10 bm. W obszarze na południe od Devoli kontynuowały nasze wojska łącznie z włoskiemi pochód naprzód i obsadziły Afaguliprere, szczyt grzbietów górskich Kosmica i Bofnia. Po dzielnym oporze w dniach poprzednich nieprzyjaciel cofnął się w nieładzie w dolinę Tomoricy. Ścigamy go. Wojska nasze wzięły dotychczas 210 jeńców, należących do ośmiu różnych batalionów. Zdobyliśmy nadto ważny materyał wojenny.

Przed ofenzywą na zachodzie.

Rotterdam. Londyński „Times“ donosi, że ugrupowanie wojsk niemieckich na zachodzie jest tego rodzaju, iż uderzenie może nastąpić w dowolnym punkcie. Potężne zapasy wkrótce rozpoczną się.

W związku z tem otrzymuje „Nouvelles Correspondence“ wiadomość, iż najprawdopodobniej najbliższy atak niemiecki skierowany zostanie na wojska amerykańskie.

BROŃ GOSPODARCZA.

Londyn. B. kor. Reuter: Rada londyńskiej izby handlowej przyjęła wczoraj depeszę Lutiona wystosowaną do rządu, w której ten napiera, aby broń gospodarczą w najszerszych rozmiarach zastosować przeciw nieprzyjacielskiej zagranicy jako środek zakończenia wojny.

Czesi we Władywostoku.

Bazylea. Ag. Havasa donosi z Tokio: Z Władywostoku donoszą, iż komendant wojsk czesko-słowackich we Władywostoku zażądał, by rosyjskie kontrtorpedowce opuściły natychmiast port władywostocki.

ESKADRA JAPOŃSKA.

Berlin. Donoszą z granicy szwajcarskiej: Paryski „Herald“ donosi z Tokio: Eskadra japońska, złożona z trzech pancerników i 5 krążowników zawinęła do portu Władywostoku.

Graccy żydzi między sobą.

Wiedeń: (Telefonem). Z Gracu donoszą, że zaszedł tam ostry konflikt między gminą izraelicką a miejscowem towarzystwem syonistów. Syoniści mianowicie zwrócili się do gminy wyznaniowej z żądaniem, by oświadczyła się przyznaniem dla żydów w państwie: 1. współnej reprezentacyi, 2. utworzenia departamentu dla spraw żydowskich, 3. opłacania rabinów przez państwo, 4. uznania zasady samostanowienia narodowościowego dla żydów w państwie. Przełożeństwo gminy izraelickiej wystąpiło ostro przeciw temu programowi. Jak podają, wśród żydów syonistów w Gracu przywódcami są dzisiaj uchodźcy z Galicyi.

Najazd ukraiński na Chełmszczyznę.

W warszawskim „Monitorze polskim“ czytamy:

Ukraińscy komisarze na Podlasiu i Chełmszczyźnie coraz liczniej ściągają z Ukrainy, by objąć powierzone im posterunki. Główny komisarz ukraiński, Skoropys Jeltuchowski rezyduje w Brześciu Litewskim, a jego komisaryat nazywa się „Ukrainisches Landes Kommissariat für Cholmland, Pidlasche und Polisie in Brest Litowsk“. Oprócz głównego komisarza w Brześciu Litewskim przy każdej komendanturze na Podlasiu znajdują się podkomisarze. Do tej pory przysłani są następujący podkomisarze: Woronin, Jarczuk, Kamieniecpolski i Załoman. Główny komisarz rozesłał do wszystkich wójtów i sołtysów na Podlasiu formularze statystyczne o stanie wielkiej i małej własności, o bezrolnych i t. d. Rozpoczyna się więc akcya na szerszą skalę mimo, że traktat brzeski nie został jeszcze ratyfikowany. Komisaryat podlaski ogłosił w „Ridnem Słowie“ piśmie ukraińskiem, wydawanem w Białej, że do komisarza ukraińskiego należą sprawy „cirkwi, szkił taj bieżeńciw“ (kościoła, szkół i uchodźców). Popularyzowanie istnienia i działalności komisaryatu propagowane jest zatem energicznie na Podlasiu. W najbliższej przyszłości oczekiwany jest przyjazd komisarzy również i na Chełmszczyznę. Dotychczas jednak nie rozpoczęła się tam oficyalna akcya.

Z Rady stanu.

Na posiedzeniu Rady stanu z dn. 9 bm. odczytaną została Petycya oficerów i żołnierzy 2-go Korpusu Wojsk Polskich, przebywających w obozie jeńców w Białej, z prośbą o pomoc dla nich i ich rodzin. Przydzielono sprawę komisyi rewizyjnej.

Generalna podwyżka czynszów.

Jak wiadomo, przepis §. 2-go ustawy o ochronie lokatorów zezwala na podwyższenie czynszu w czasach wojny jedynie w ściśle oznaczonym przypadku, jakim w ogólnym zarysie jest np. wzrost wydatków administracyjnych, podwyższenie podatku lub stopy procentowej od długów hipotecznych itp. i to po przeprowadzeniu dowodu, iż wzrost wspomnianych wydatków istotnie nastąpił.

Obecnie, jak donoszą pisma wiedeńskie, mają właściciele domów otrzymać prawo podwyższenia obecnego czynszu najmu bez potrzeby wykazania wzrostu wydatków. Mianowicie przy czynszach rocznych dochodzących wysokości 1500 kor., podwyżka „generalna“ wynosić może 10% dotychczasowego czynszu najmu, zaś przy czynszach od 1500 do 3000 kor. 15%. Rozporządzenie, jakie w tej sprawie ma się ukazać, obowiązywać ma od 1 listopada b. r. Reszta postanowień ustawy o ochronie lokatorów ma pozostać niezmieniona.

Tylko „Fremdenblatt“. Natomiast „Zeit“ otrzymuje informacye, że sprawa ta w min. sprawiedliwości nie została jeszcze rozstrzygnięta. Pewne zmiany są wprawdzie projektowane, lecz o generalnem zezwoleniu na podwyżkę czynszów nie może być mowy.

Bunt przeciw feldweblowi.

„Arbeiter ztg.“ donosi: W dn. 8 i 9 czerwca odbyła się przed sądem dywizyjnym w Preszburgu rozprawa przeciw żołnierzom, Janowi Slapikowi i Marcinowi Jurszy, obu 22-letnim parobczakom słowackim, oskarżonym o zbrodnię buntu.

Jak wyrok opiewa, Slapik zbuntował się w dn. 5 czerwca przeciw rozkazowi swego przełożonego feldwebla Kurucza. Czyn ten popełnił przez to, iż gdy Kurucz zarządził „Vergatterung“, Slapik zawołał: „Chcemy iść na urlop i nie potrzebujemy żadnego „Vergatterung“, a potem gestykulując głośno wołał do stojących na korytarzu pierwszego piętra urlopników: „Zejdźcie tu wszyscy, przynieście karabiny, zrobimy porządek! Obol ho! (Ogolić go)“.

Podobnego czynu dopuścił się Jursza, który Kurucza chwycił za ramię i wołał do urlopników: „Nie puścić go! Dać go tu! Ubić go! Zejdźcie tu wszyscy z karabinami!“

W wojskowym kodeksie karnym, zagrożoną jest zbrodnia buntu karą więzienia od 6 miesięcy do roku, zaś w czasie wojny do trzech względnie 5 lat (dla przywódców). Ponieważ jednak sąd działał jako sąd doraźny, musiała zapaść kara śmierci przez rozstrzelanie.

Komendant wojskowy w Preszburgu, gen. Reichsegg miał prawo wyrok złagodzić na karę więzienia. Wyrok został jednak zatwierdzony. Dn. 9 czerwca odbyła się rozprawa, dn. 10 wyrok zatwierdzono, tegoż dnia o g. pół do 3 oznajmiono to oskarżonym, i o g. pół do 5 rozstrzelano ich. Szybka sprawiedliwość — dodaje „Arbeiterztg.“.

Ofenzywa włoska w Albanii.

Zamarły już, jak się zdawało front albański, stał się niespodziewanie terenem poważnej akcyi ofenzywnej Włochów. Włosi wykorzystali tu okoliczność, że cała uwaga ich przeciwników zwróconą była na Piavę i front alpejski, i korzystając z dogodnej sposobności w obecnych warunkach bezpiecznej komunikacyi między Valoną a Włochami, podjęli atak, który zaraz w pierwszych dniach, dzięki zaskoczeniu przeciwnika, przyniósł im znaczne korzyści strategiczne.

Dotychczasowy front bojowy w Albanii, jaki ustaliła armia Koevessa po zwycięskim pochodzie przez północną i środkową Albanię w pierwszych miesiącach 1916 roku, opierał się nagół o rzekę Vojusę (Viosę). Rzeki tej należy szukać na północny wschód od Valony, w niewielkiej odległości od tegoż portu. Na naszej mapce wyznacza ją idealnie pociągnięta linia, poczynająca się od morza koło Arta, a przebiegająca przez Gradica i Selenica. Stąd biegnące dalej ku wschodowi, przecinał front bojowy rzekę Osum w odległości około 20 km. na połud. wschód od Beratu i dochodził do jeziora Presba. Dla oceny sytuacyi ważnym jest również odcinek rzeki Semeni, położony dalej ku północy. Rzeka ta powstaje ze zlewu dwóch innych rzek, a mianowicie rzeki Osum, (nad którą leży miasto Berat) i Devoli. Obie te rzeki zlewają się koło Pasah. Nad Semeni położone jest również wspominane w komunikacie austryackim miasteczko Fieri, koło którego rzeka ta czyni łuk ku północy.

Uderzenie włoskie zapoczątkowane zostało w dn. 6 bm. atakiem w centrum frontu albańskiego, w odcinku górskim na południe od Beratu. Atak ten został, według komunikatu austryackiego, odparty. Fortuna



sprzyjała atoli uderzeniu włoskiemu, podjętemu w dn. 7 bm. na lewem skrzydle. Wstępnem uderzeniem przełamali Włosi austro-węgierskie wojska zabezpieczające na północnym brzegu Vojusy, i ruciwszy do walki znaczne siły sforsowali bez zatrzymania się następny rzeczny odcinek tj. dolną Semeni, biorąc Fieri. W ten sposób prawe skrzydło austro-węgierskie odrzucone zostało o 20 do 30 km. Równocześnie przeszli do drugiego ataku w centrum i wzięli Tomoricę, gniazdo górskie dochodzące do wysokości 2400 m. i mieszczące się na połud. wschód od Beratu. W ten sposób austryacki front albański wzięty został we dwa ognie: od zachodu, przez oskrzydlające uderzenie od strony dolnego biegu Se-

---

ARTUR GRUSZECKI.

66

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Cóż mam robić? — westchnął pułkownik, — weź ze sobą pięciu ułanów, ażebym się przynajmniej dowiedział, co się stało? Jedź i wracaj nam zdrów i cały, — podał rękę.

— Dziękuję, panie pułkowniku. Za dwanaście godzin od wyjazdu obejmę służbę.

— Kiedy zamyślasz wyruszyć?

— Przed świtem.

— Do widzenia zatem, i szczęśliwego powrotu!

Nadzieja obaczenia swoich nie dała mu usnąć, to rozpierała go radość, znów kłębiły się źle przeczucia, dziwne trwogi i obawy. Najbardziej cieszył się z zarazem trwożył spotkaniem z Kasią. Sądził, że Kasia po jego wyjeździe uczuła żal za owo tak niespodziewane, a tak niemal niechętne pożegnanie. Przypomną jej się przecież tak piękne, pełne uczucia i poezyi początki ich wzajemnej miłości, zabrzmią jej ozów pełnych zachwytu i uwielbienia dla niej. Każdy zakątek ogrodu, każdy pokój we dworze, każda jej sukienka i pora dnia są dla niego pełne dobrych wspomnień, więc i ona nie może pozostać obojętną... Sama mówiła, że kocha go czystą, spokojną miłością, nie może tedy wymazać go ze swej pamięci i nie wspominać.

Ona jest taka piękna, taka dobra, szlachetna i sprawiedliwa, że po jego wyjeździe, gdy minie jej gorączkowe rozdrażnienie, ona sama uzna, że była niesprawiedliwa względem niego.

I tak był przekonany o istotnej prawdzie swego rozumowania, że cieszył się jak dziecko i powtarzał szeptem:

— Moja!... Moja jedyna!

Nadpłynęła potem fala smutku i zwątpienia. A jeśli ona wyjdzie za mąż, wybierze innego? Zagryzł usta do krwi, ażeby nie krzyknąć z bólu, zdawało mu się, że tysiące gwoździ, świdrów, śrub, wkręca mu ktoś w żywe ciało. W głowie poczuł gorącą, falę krwi, serce przestało bić i lodowaty dreszcz oburzenia i zgrozy wstrząsał nim.

Ona, żoną innego, obcego, ktoś ma prawo do niej, ktoś przyjmuje i oddaje pocałunki obojętnie, jako należne mu z prawa i zwyczaju, gdy on za każdy jej uśmiech, za każdy pocałunek dałby się porąbać, pozwoliłby na tortury, na śmierć, popełniłby zbrodnię...

I poczuł taki żal, taką gorycz, taki ból, że zerwał się z posłania, ubrał się pospiesznie, bo zdawało mu się, że każda chwila jest droga, grozi katastrofą, nieszczęściem, śmiercią, że musi biedz, lecieć, gonić, ażeby odwrócić i zatrzymać lawinę smutku i rozpaczy, i uniknąć przepaści, w którą się toczy.

Wyszedł przed namiot. Owionął go chłód nocy jesiennej. Niebo było czyste, wyiskrzone gwiazdami. Słyszał chrubotanie koni, miarowe kroki żołnierza na warcie, głębokie oddechy śpiących, a na dalekim widnokręgu wschodnim dogasające i znów błyskające łuny pożarów szerzonych i wzniecanych przez kozaków, ażeby za sobą zostawić kraj pusty i bezludny.

Rozejrzał się po niebie; za niecałą godzinę zacznie świtać. Do namiotu nie chciał wracać i dla zabicia czasu poszedł zlustrować warty i placówki.

Namyślił się, że pięciu ułanów, a on szósty, jest za wiele ażeby niepostrzeżenie przemknąć się przez kraj zajęty, że daleko łatwiej ukryć się, jechać lasami i zagajnikami, gdy będzie nie sześć koni lecz dwa. Poprosił swego zastępcę, ażeby usprawiedliwił go z tego nieposłuszeństwa przed pułkownikiem i ledwie zaczęło szarzeć na wschodzie, ruszył samowtór bocznemi drogami do Pogrodzia.

Służąc w legionach posiadał własne dwa konie. Jeden z nich, na którym jechał, Piorun, rosły, śliczny koń złotogniady, pół krwi angielskiej, miał małą główkę, mądre oczy, nogi stalowe, odsadę ogona pyszną, nosił się dumnie, a znany był ze swej odwagi i szybkości w biegu. Na drugim koniu Wilku, pół krwi arabskiej, nadzwyczaj zgrabnym i lotnym, posadził dzisiaj swego ordynansa, Walka, wziętego z Pogrodzia na wyprawę wojenną. Był to chłopak osiemnastoletni, niski, krępy, blondyn z oczyma szaremi, nadzwyczaj przywiązany do swego pana.

— Walek, czy wiesz, dokąd jedziemy?

— Skądże?

— Do Pogrodzia.

— O Jezu! Co ja słyszę — zawołał uradowany. — to ja swoich obaczę, a oni mnie. — spojrzał po swym mundurze, butach, popravił czapkę z orzełkiem, — toćto będzie uciechy i dziwowania się.

— Tylko się pilnuj, bo Moskali tu jeszcze sporo, i gdyby cię złowili, powieszą na pierwszem drzewie.

— A niedoczekanie ich! ale i tak na Wilku nie dogonią mnie.

— Pojedziemy ostro, bo za dwanaście godzin mam służbę. Słyszysz?

— Tak jest, panie kapitanie, to w Pogrodziu będziem tyle co po ogień.

— Ale będziemy! No, dalej, marsz!

Konie biegły rysią, aż sucha ziemia dudniała, a drzewa i zagrody migały się przy mijaniu. W powietrzu czuć było aromat dojrzałego zboża i owoców. Poważne grusze na miedzach złociły się liśćmi, owocami, i rozbrzmiewały świergotem ptactwa.

Pogorskiem było tak pilno dojechać do domu, iż mimo szybkiego biegu zachęcał Pioruna okrzykiem, nie zważając, że koń sypie mydłem.

Przebyli tak spory kawał drogi i byli już w okolicy, gdzie Ugorski polując często znał niemal każde drzewo, krzak, chatę. Właśnie wyjechali na wzgórek, z którego widać było dwór jednego z sąsiadów, jak na dłoni.

meni, tudzież od południa, wskutek sukcesów frontowego uderzenia włosko-francuskiego. Szczególnie utrzymanie Beratu, wobec oskrzydlającego ruchu włoskiego od zachodu, okazało się wielce wątpliwem.

W tych warunkach roztropność nakazywała usunięcie się przed przeważającemi siłami przeciwnika i jak komunikat austryacki z dn. 11 bm. donosi, wojska austryackie wykonały ruch wsteczny, by oprzeć się o silniejsze od obecnych stanowiska. Wiedeński sprawozdawca wojenny, ukrywający się pod pseudonimem Fabius oznacza jako odcinek, mający wszelkie warunki skutecznej obrony rzekę S k u m b i, nad którą położona jest największa miejscowość środkowej Albanii E l b a s s a n a. W tym wypadku albański front bojowy uległby przesunięciu o 60 do 70 km. ku północy. Wypadki powyżej opisane dotyczą zachodniego i środkowego odcinka albańskiego. Jaki jest stan rzeczy w odcinku wschodnim, w obszarze jezior, nie wyjawiają ani komunikaty austryackie, ani włoskie.

Przy ocenie wydarzeń na froncie albańskim pamiętać należy, iż Włosi znajdują się tu zasadniczo w położeniu o wiele korzystniejszem niż ich przeciwnicy. Mają możność bezpośredniego dowozu morzem wojska i materyału wojennego z Włoch, (odległość Valony od Otranto wynosi jedynie 80 klm.), podczas gdy dla zaopatrzenia całej austro-węgierskiej armii albańskiej służy jedynie wybudowana podczas wojny kolejka polowa. Przy przesunięciu jednak frontu ku północy, trudności, z jakimi wojska austryackie muszą walczyć, stopniowo zmniejszają się, wzrastając z tych samych przyczyn dla wojsk włoskich.

Amerykanie we Francyi.

Z wzrostem wojsk amerykańskich na ziemi francuskiej, wzrasta oczywiście wśród Francuzów zainteresowanie się swymi najnowszymi sojusznikami. To też prasa francuska poświęca całe szpalty najdrobniejszym nawet szczegółom, odnoszącym się do wojsk amerykańskich, a zainteresowanie to udzieliło się również prasie szwajcarskiej. Z pism szwajcarskich interesujący w tej mierze list z Paryża zamieszcza „N. Zuercher Ztg.". Podajemy z niego poniżej szereg ciekawych wyjątków.

Inżynierowie francuscy, czytamy we wspomnianym liście, którzy byli świadkami tworzenia się amerykańskich punktów koncentracyjnych w Bordeaux i innych portach francuskich, z entuzyazmem wyrażają się o zmyśle praktyczności Amerykanów. Wzdłuż Dordogne jedno miasto barakowe przy drugiem; w przeciągu roku powstały najpotężniejsze urządzenia, do wyładowywania i ładowania, jakich żaden port francuski nie posiada. Jak daleko okiem sięgnąć, widać krany-olbrzymy, jeden przy drugim; gdzie pierwej rozciągały się bagna, dziś zarysowuje się, dzięki pracy amerykańskiej, schemat francuskiego portu światowego, który po wojnie będzie mógł rywalizować z angielskiemi i niemieckiemi składowniami portowemi. Liczny personal robotniczy, częścią sprowadzony z Ameryki, częścią zaś zrekrutowany we Francyi rozwija działalność unormowaną w sposób jak najracyonalniejszy. Inżynier amerykański myli się czasem, rozpoczyna swe przedsiębiorstwo z niewłaściwego punktu, jednak przy swej wrodzonej aktywności, pokonuje wszelkie przeszkody. Niechęć do długich rozmyślań i zabierających czas studyów wstępnych, wynagradza szerokiem ujęciem rzeczy i olbrzymią praktycznością.

Nikt nie potrafi przeprowadzić lepiej „rozprzestrzenienia" dworca kolejowego, niż intendant amerykański. Przenośnymi kranami, automobilami, metodycznym podziałem pracy przezwycięża z łatwością choćby największe przeszkody. Jeśli chodzi o jakąś budowę, np. o wybudowanie miasta barakowego, gromadzi najpierw na miejscu wszystek materyał i maszyny, tak, iż raz rozpoczęta praca ani na chwilę nie ulega przerwie. Wystąpienie zbrojne Ameryki, tak zadziwiająco mało w pierwszym półroczu wojny na zewnątrz na terenie francuskim widoczne, dokonywało się według tej samej metody. Konstrukcya automobilów ciężarowych nowego typu, które się obecnie widzi na wszystkich drogach francuskich na front prowadzących, datuje się z września 1917 r., w którym to miesiącu zamówiono w fabrykach pierwsze 10.000 tych samochodów, po próbach przedsięwziętych na froncie. Równocześnie pracowano nad przezwyciężeniem trudności przewozu przez morze. Obecnie szoferzy amerykańscy, którzy przewozili wojsko w dn. 15 czerwca przez ulice Paryża zapewniają, iż jeszcze 15 maja „rozbijali" się w tych samych automobilach po bruku nowojorskim. W okresie niecałego miesiąca całą brygadę automobilową zdołano załadować na okręty, przewieść przez ocean, zorganizowano w porcie francuskim i przysposobiono do służby frontowej. Skoncentrowane na jednem tylko z przedmieść paryskich lekkie automobile wojsk francuskich, noszą liczbę porządkową od 250.000 w górę! — Te same metody ujawniają się w awiatyce; typów niewiele, stanowią one jednak „kwintessencyę" wszelkich doświadczeń poczynionych przez sprzymierzeńców w służbie lotniczej, tak pod względem praktyczności w użyciu, jak i szybkości naprawy.

Podobne zalety okazują Amerykanie przebywający we Francyi na każdem innem polu. I tak unikają zakładania swych obozów na terenach przeznaczonych pod uprawę. W jednym z departamentów środkowo francuskich założyli obóz na kompleksie gruntów stanowiących obszar 4000 hektarów nieużytków i lasu. Wybudowali tam również olbrzymi refrigerator, składający się z pięciu chłodni, mogących pomieścić mięso z 15.000 wołów. Tego rodzaju urządzeń, o takim ogromie nie posiada nawet Paryż.

Kupcy francuscy są Amerykanami wprost zachwyceni. Amerykanin jest wrogiem biurokratyzmu i formalności. Mało słów, zapłata natychmiast, bez żadnych komisyi itp. Są wrogami napiwków, choć z drugiej strony rzetelną pracę wynagradzają hojnie.

Także Francya stanowiła dla swych zamorskich sprzymierzeńców źródło niespodzianek. Amerykanie podziwiają nietylko piękność francuskiego krajobrazu, i francuskiej architektury, lecz również wyrażają się z szacunkiem o francuskim przemyśle i środkach komunikacyjnych. Kłopoty mają jednak z jedną rzeczą: brakiem rozpowszechnienia czeków jako środka płatniczego. Pewien francuski urzędnik kolejowy, gdy mu jankes chciał uiścić zapłatę za bilet kolejowy czekiem, polecił go przewieźć bezpłatnie, byle tylko nie musiał przyjmować nieznanego mu papieru.

Stulecie Dąbrowskiego we Włoszech.

Z Genewy donoszą nam:

Ku uczczeniu stulecia Henryka Dąbrowskiego odbyło się w miastach włoskich kilka odczytów o polskim bohaterze. W Rzymie miał odczyt prof. L. B o s s i, we Florencyi i Bolonii znany publicysta G. B e r n a s c o n i. Również w Medyolanie, gdzie — jak wiadomo — Dąbrowski powołał pod broń polskie legiony, interesujący odczyt urządziła p. Wanda hr. S t a d n i c k a, która we własnem włoskiem tłómaczeniu odczytała studya dwóch polskich autorów: prof. Zygmunta S z y m a n o w s k i e g o „Dąbrowski jako wódz-patryota" i Jana P i e t r z y c k i e g o „Pamiątki po legionach Dąbrowskiego i w miastach włoskich", rzecz o zapomnianych, częścią zupełnie nieznanych pamiątkach i dokumentach po legionach, które Pietrzycki odszukał w czasie pobytu swego w Rzymie, Bolonii, Neapolu, Medyolanie i innych miejscowościach włoskich, w których jakiekolwiek o legionach przechowały się wspomnienia. Cykl popularnych wykładów o Dąbrowskim w języku włoskim projektuje również „Circolo italopolacco" w Rzymie.

L.

Ugorski spojrzał w tę stronę, wstrzymał konia, odruchowo przetarł oczy i znów się wpatrywał. W miejscu gdzie stał niedawno dwór, sterczały zadymione, czerwonawemi plamami okryte kominy. Z budynków gospodarskich ani śladu, a drzewa na klombie poopalanemi konary, jakby błagały o litość i wznosiły skargi.

Żal mu się zrobiło znanego mu dworu, westchnął, ale tyle dworów i wsi poniszczonych w Polsce widział w tej wojnie, że jeszcze jednym spalonym dworem nie rozczulił się znów zbytecznie i mruknął:

— Wojna!... Trudno!

Nagle uprzytomnił sobie, że jeśli zniszczono dwór sąsiada, taki sam los mógł spotkać i jego sadybę.

Nacisnął konia i gnał dobrze sobie znanemi, polnemi drogami do Pogrodzia. Jeszcze jedno faliste wzniesienie dzieliło go od wsi, spiął konia, wbiegł na wzgórze i stanął.

Ze wsi i dworu zostały tylko sterczące smutnie kominy; opalone, bezkształtne drzewa, szare kępy popiołów i czarnych węgli. Patrzał na to zniszczenie suchemi, osłupiałemi oczyma, gdy posłyszał za sobą płaczliwy jęk Walka:

— O, Jezu, Panie miłosierny, co to jest?! — i zaczął głośno szlochać.

Ten płacz podziałał uspokajająco na Ugorskiego, odwrócił się i rzekł surowo:

— Żołnierz jesteś, mało widziałeś miast i wsi zniszczonych i spalonych?

— Ale nasza chata, — jęknął Walek, — i gdzie tatuś? mama? — zapłakał.

— Podjedziemy, może znajdzie się jaka żywa dusza, — i lodowaciał w sobie z grozy oczekiwania, czego się dowie o siostrze i dziecku.

Jechali ulicą wiejską. Ugorski znał tu każdy dom, do kogo należał, jakie były budynki gosupodarskie, jaki inwentarz. W zagrodach gospodarskich widział tu i ówdzie sterczące żelaziwa z pługów, bron, przepalone blachy, sterczące samotnie czarne słupy stodół i obór.

Z poza jednego komina mignął jakiś cień, dojrzany przez Ugorskiego, a po chwili widział uciekającego przez ogrody człowieka.

Nagle krzyknął Walek:

— Grzegorzu! Grzegorzu! To ja, Walek!

Zawołany przystanął, spojrzał podejrzliwie na jeźdźców, i nie uciekał.

Podjechali, Ugorski widział podartą sukmanę, koszulę w łachmanach, portki z dziurami, nogi bose, twarz zczerniałą, porośniętą włosami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Z miasta.

P. NAMIESTNIK HR. HUYN bawi dzisiaj w Krakowie w przejeździe z Wiednia do Lwowa.

ZAPRZYSIĘŻENIE PREZYDENTA M. KRAKOWA. We wtorek o godz. 12 w południe odbędzie się uroczyste zebranie członków Rady miejskiej, podczas którego nastąpi zaprzysiężenie prezydenta miasta p. J. K. Federowicza. P. namiestnik upoważnił do odebrania przysięgi p. delegata Biesiadeckiego. Po złożeniu przysięgi p. prezydent przedstawi krótki zarys najważniejszych zadań i obowiązków, które czekają gminę m. Krakowa w obecnych tak trudnych czasach wojennych.

Wybór wiceprezydenta m. Krakowa w miejsce p. prez. J. K. Federowicza odbędzie się w 14-tu dniach od zaprzysiężenia prezydenta. W ciągu lipca zatem I. wiceprezydent miasta obejmie urzędowanie. Sprawa wyboru wiceprezydenta wyklucza możność wyjazdu radców miejskich na ten dzień z Krakowa, gdyż według postanowień statutu, do wyboru potrzeba obecności 3/4 członków Rady miejskiej. Który z radnych nie usprawiedliwi nieobecności przy wyborze wiceprezydenta, według statutu traci mandat.

TERENY WĘGLOWE DLA GM. M. KRAKOWA. Celem zapobieżenia katastrofalnemu brakowi węgla na nadchodzącą zimę, prezydyum miasta czyni starania o uzyskanie kopalni, z którejby jeszcze przed zimą można uzyskać przynajmniej pewną ilość węgla. W tej sprawie w poniedziałek o godz. 6 po południu odbędą się poufne narady członków Rady miejskiej celem rozpatrzenia sprawy i powzięcia decyzyi, jakie wnioski mają być przedłożone na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej. Konferencyę członków Rady m. poprzedzi zebranie rzeczoznawców, którzy wydadzą opinię w tej mierze. Jako rzeczoznawcy zostali zaproszeni pp.: dyr. Rieger, Okołowicz, r. Czapliński, Dr. Benis, Schmiedt z Tenczynka, dyr. Bartowec. Jak słychać, rozchodzić się będzie o tereny węglowe, położone w pobliżu Tenczynka. Gdyby opinia członków Rady miejskiej wypadła przychylnie, wówczas sprawa będzie regulaminowo traktowana t. zn. wejdzie pod obrady odpowiednich sekcyj i komisyj, a następnie wejdzie na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Rady miejskiej.

SZESNAŚCIE MILIONÓW ZALEGŁOŚCI. Z tytułu subwencyi na świadczenia spowodowane wojną, jak wydatki na kwaterunki, wydatki sanitarne, podwyższenie płac i t. p. rząd winien jest obecnie gminie m. Krakowa 9 milionów koron; za pokrywanie nadwyżki cen produktów skupowanych w wolnym obrocie 6 mil. 600 tys. kor., za akcyę bonową na lipiec 1 mil. koron — razem zatem rząd zalega wobec gminy tytułem świadczeń związanych z państw. akcyą zapomogową z kwotą 16 milionów 600 tys. kor. Wobec takich zaległości nie dziw, że akcya zapomogowa utyka na każdym kroku. Byłoby do życzenia, aby posłowie krakowscy energicznie zajęli się tą sprawą.

KRADZIEŻE KOLEJOWE I NAPADY RABUNKOWE NA POCIĄGI przybierają coraz większe rozmiary. Dotychczasowe środki zapobiegawcze okazały się za mało skuteczne. Złodzieje zorganizowani w uzbrojone bandy, uszkadzają urządzenia sygnałowe na kolejach, napadają na pociągi nawet w biegu będące i rabują, co im tylko w ręce wpadnie, zagrażając śmiercią personalowi kolejowemu, gdyby się odważył przeszkadzać kradzieżom.

Bezpieczeństwo ruchu pociągów jest poważnie zagrożone, a szkody olbrzymie. Szkody te odczuwa jeszcze bardziej publiczność, która traci przez kradzieże kolejowe całe zapasy bielizny, ubrań i żywności, odszkodowanie bowiem zapłacone przez zarząd kolei strat nie wynagradza bo za otrzymane pieniądze trudno dzisiaj z braku towarów coś kupić.

Aby złemu kres położyć, ustawiono w porozumieniu z powołanemi władzami cywilnemi i wojskowemi warty, które pilnować będą stacyj i pociągów kolejowych. Warty wojskowe mają prawo na terenie kolejowym zatrzymać i rewidować bez wyjątku każdą podejrzaną osobę, a w razie usiłowanej ucieczki strzelać. Władze bezpieczeństwa były zmuszone chwycić się jak najostrzejszych zarządzeń, ponieważ bandyci nie przebierali w środkach teroru.

Zwracając uwagę na niebezpieczeństwo, wynikające wobec tych zarządzeń z chodzenia po terenie kolejowym nie przeznaczonym do użytku publiczności, prosi Dyrekcya kolejowa publiczność za naszem pośrednictwem, aby się strzegła w interesie życia wchodzenia na tor kolejowy, względnie na stacye i przystanki bez odpowiedniej legitymacyi czy to jazdy czy też jakiejś innej, któraby uprawniała do przebywania na gruncie lub w budynku kolejowym (n. p. recepis na wykupno towaru), a równocześnie by nic zakupywała niczego od osób podejrzanych i w ten sposób wspomagała władze bezpieczeństwa w tłumieniu nowej plagi wojennej, jaką się stały kradzieże kolejowe.

VIII. POŻYCZKA WOJENNA. Na rogach ulic oplakatowano odezwę prezydyum miasta, wystosowaną do mieszkańców Krakowa z wezwaniem do podpisywania VIII. pożyczki wojennej.

WYPADEK KOLEJOWY. Wczoraj rano z pociągu osobowego na przestrzeni między Krakowem a Krzeszowicami 23-letni Władysław Kowalski, murarz z Chrzanowa, wypadł tak nieszczęśliwie, że koła wagonu zmiażdżyły mu lewą nogę. Oprócz tego doznał on złamania prawej nogi, oraz obrażeń na całem ciele. Przywieziono go na dworzec krakowski, skąd pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza. W kilka minut po przyjeździe do szpitala, Kowalski zakończył życie.

SKUTKI JAZDY NA STOPNIACH TRAMWAJU. Wczoraj w południe przyprowadzono na pogotowie ratunkowe 13-letnią Zofię Katz recte Galler, która, jadąc na stopniu wozu tramwajowego, podczas mijania się tramwaju z wozem meblowym straciła ucho, szarpnięta przez wóz.

KRADZIEŻE NA POCZCIE. Jak stwierdziły dochodzenia w sprawie kradzieży na poczcie krakowskiej — o czem donosiliśmy — wartość skradzionych przez Woźniakową i Wierzbicką przesyłek pocztowych wynosi przeszło 40.000 K. Dalsze śledztwo w toku.

GROTA TWARDOWSKIEGO SCHRONISKIEM ZŁODZIEI. Onegdaj włamało się w Dębnikach do sklepu p. Brucha przy ulicy Madalińskiego l. 4 i skradziono rozmaite materye, wartości przeszło 30.000 koron. Śledztwo wydało nadspodziewany rezultat. Odkryto mianowicie skład kradzionych rzeczy w grocie Twardowskiego na Krzemionkach, gdzie znaleziono, prócz schowanych tam prawie wszystkich materyałów, skradzionych u kupca Brucha w Dębnikach, także i sprawców tych kradzieży: Tadeusza Żmudę, Stanisława Ruka i Józefa Zdebskiego. Ukrywali się oni tam przez dzień a w nocy wychodzili na żer. Do spółki złodziejskiej należeli także inni młodzi włamywacze, na których tropie podobno już jest policya.

PRZY ZBIERANIU BORÓWEK. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na Półwsie Zwierzynieckie do 70-letniej Maryi Nowickiej, która, wybrawszy się na Bielany, celem zbierania borówek, spadła z góry i doznała złamania nogi, oraz licznych obrażeń. Pogotowie ratunkowe odwiozło staruszkę do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

OBURZAJĄCY PROTEST. Pisma warszawskie donoszą: Dwaj obywatele ziemscy z powiatu kolneńskiego ziemi łomżyńskiej, Stanisław Kisielnicki ze Stawisk i Lasocki z Dzierzbi wystosowali 28 maja b. r. do niemieckiego naczelnika powiatu cyniczny protest przeciwko uchwale gminnej, na mocy której miały powstać cztery nowe szkoły w gminie Stawiski w powiecie kolneńskim. W podaniu tem występują obaj ziemianie przeciwko inspektorowi Cynarskiemu, zarzucając mu, że wpływał na sołtysów, aby głosowali za otwarciem nowych szkół. Obywatele wspomniani domagają się od niemieckich władz okupacyjnych, aby tę uchwałę unieważniły tak, jak gdyby nie istniały w kraju polskie władze szkolne. Kisielnickiemu i Lasockiemu chodziło wyłącznie o to, aby na szkoły nie płacić. W podaniu użyli następujących zwrotów: „Jeżeli chłopom zachciewa się szkół, to niechaj ponoszą w większej mierze koszta ich utrzymania"...

Protest ten, godzien najenergiczniejszego napiętnowania, wywołał ogólne oburzenie w całej okolicy, gdyż uznano go za zamach na polską szkołę ludową.

POWRÓT DO WARSZAWY. W tych dniach wrócili do Warszawy z Rosyi między innymi adwokat przys. Franciszek Nowodworski, inż. Stefan Makowski, prezes komitetu polskiego Tow. pomocy dla ofiar w Ekaterynosławiu, architekt Jan Nusbaum, oraz ordynaryusz szpitala św. Rocha dr. Kaz. Wisłocki.

KOPIEC UNII LUBELSKIEJ ZAGROŻONY. Dzienniki lwowskie donoszą: Od strony zachodniej i zachodnio-południowej poczyniły deszcze tak wielkie wyrwy w pochyłościach kopca, że zachodzi słuszna obawa, iż po kilku gwałtowniejszych ulewach wyrwami tymi spłynie piasek zupełnie i najpiękniejsza ozdoba naszego miasta aż do podstaw zniknie z góry zamkowej.

UMIASTOWIONY TEATR LWOWSKI. Pisma lwowskie donoszą: Teatr miejski już drugi tydzień stoi zamknięty celem przeprowadzenia w nim rekonstrukcyi i poczynienia przygotowań do otwarcia nowego sezonu pod nowem kierownictwem. Robotnicy pracują nieprzerwanie nad doprowadzeniem do porządku tak sceny, jak i widowni, które w chwili zamknięcia teatru były w stanie wielkiego zaniedbania. Z dniem 16 lipca kończą się urlopy artystów i w tym czasie rozpoczną się próby ze sztuk we wszystkich trzech działach. Pierwsze przedstawienie projektowane jest na 16 sierpnia. Na premierę wybrało kierownictwo teatru komedyę Bunikiewicza „Sowizdrzały". Personal artystyczny został już skompletowany i liczyć będzie przeszło 50 osób.

DOKĄD IDĄ TOWARY Z UKRAINY? U nas ich nie widać, i o ile nam wiadomo, Austro-Węgry wogóle dostały zapewnienie odpowiedniego przydziału, ale nie dostały samego przydziału. A oto do „Frankf. Ztg." donoszą z Magdeburga, że tam przybyło właśnie 100.000 centn. białego cukru z Ukrainy. Cena wynosi 300 marek za centnar. Mimo, że to cena wysoka, popyt jest ogromny.

UCHODZTWO Z ZIEMI LUBELSKIEJ. Na podstawie materyałów statystycznych, zebranych przez Główny Komitet Ratunkowy p. Henryk Wiercieński obliczył ilość uchodzców z Ziemi Lubelskiej, która wyraża się w następujących cyfrach: Z pow. Lubelskiego wyemigrowało w czasie wojny do Rosyi (wraz z wziętymi do wojska) 214.214 osób, z pow. Lubartowskiego 82.690 osób, z pow. Puławskiego 122.326 osób, z pow. Janowskiego 115.534 osób, z pow. Krasnostawskiego 97.957 osób, z pow. Zamojskiego 114.653 osób, z pow. Biłgorajskiego 71.840 osób, z pow. Chełmskiego 67.750 osób, z pow. Hrubieszowskiego 46.917 osób, z pow. Tomaszowskiego 53.061 osób. Ogółem liczba uchodźców z Ziemi Lubelskiej wynos 986.962 osób.

CHOROBA HISZPAŃSKA. W frankfurckiej radzie miejskiej toczyła się dłuższa debata nad przyczynami szerzenia się epidemicznie choroby hiszpańskiej. Źródło złego tkwi prawdopodobnie w złem odżywianiu się, z braku opieki lekarskiej i wyszkolonych pielęgniarek. Dokładnej statystyki tej epidemii brak, bo dotychczas nie było obowiązku zgłaszania wypadków. W Frankfurcie pojawiła się przed 2 i pół miesiącami, a przed 14 dniami wystąpiła epidemicznie wśród jeńców francuskich. W 19 szpitalach jest obecnie 911 chorych. Zdarzają się także wypadki śmierci. Większość lekarzy przypisuje pojawienie się tej epidemii nienormalnym stosunkom atmosferycznym.

„Voss. Zeitung" w telegramie z Halle donosi: Dyrektor Instytutu hygienicznego przy uniwersytecie w Halle, prof. Walter Schürmann, ogłasza, że we wtorek dnia 9 b. m. udało się mu podczas leczenia pacyenta, chorego na hiszpańską chorobę, wykazać w drodze sztucznej kultury bakcyle influenzy. Tem samem odpada pogląd szeregu lekarzy, jakoby nowa epidemia nie miała nic wspólnego z influenzą.

OFIARNOŚĆ CZESKA. Na czeski teatr narodowy w Bernie morawskim złożyła „Żiwnostenska Banka" 100.000 koron, zaś urzędnicy centrali praskiej tegoż banku 10.000 koron.

ŚWIAT NA OPAK. Dzienniki rosyjskie donoszą: Komuna petersburska podzieliła obywateli na cztery kategorye i według nich wydaje kartki na chleb. Hierarchię tę można porównać z dawną tabelą rang Piotra Wielkiego. Zmiana polega na odwróceniu drabiny społecznej. Ogół ludności podzielono na stany według przywilejów. Klasą najbardziej uprzywilejowaną są robotnicy, pracujący fizycznie, dziś zaś nie pracujący wcale. Jest to arystokracya. Potem następuje szlachta, t. j. służba, stróże, portyerzy, wreszcie mieszczanie (burżuazya), a do czwartej należą wszyscy, pracujący umysłowo. Ci dostają po jednej ósmej funta chleba, t. j. 16 razy mniej niż klasa pierwsza.

Dekretem rządu Sowietów w miastach rosyjskich opanowanych przez bolszewików, „uspołeczniono" również domy. W praktyce wygląda to tak, że właścicieli nieruchomości wywłaszczono, a każdy lokator stał się „kamienicznikiem".

JÓZEF PELADAN, głośny powieściopisarz francuski, dramaturg i krytyk sztuki, zmarł dnia 28 z. m. w Neuillysur-Seine, przeżywszy lat 59. Peladan, który dodał sobie przydomek „Sar", zwrócił w swoim czasie uwagę Paryża swojemi dziwactwami i szeregiem oryginalnych w stylu i nastroju powieści. Występował w roli chaldejskiego proroka, i próbował stworzyć własną szkołę literacką i filozoficzną. Od dłuższego czasu zniknął z widowni, zapomniany przez współczesnych. Krytyka zaliczała go w każdym razie do wybitnych pisarzy i stylistów francuskich XIX. wieku.

WYPRAWA AMUDSENA DO BIEGUNA. Nowa wyprawa Amundsena na okręcie „Maud" wyruszyła z Chrystyanii dnia 25 z. m. do bieguna północnego. Wyprawa obliczona jest na trzy lata.

Wiadomości gospodarcze.

ZWIĄZEK GOSPODARCZY PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO. Rozporządzeniem austr. ministra handlu z dnia 17 czerwca b. r. powołano do życia „Związek gospodarczy producentów towarów z papieru i papy". Do Związku tego należą fabryki kopert, torebek papierowych, konfekcya bibułek cygaretowych, wytwórcy sztucznych kwiatów z papieru, serwetek, koronek i cygarniczek papierowych i t. d. Cele i zakres działania Związku są podobne, jak innych organizacyj wojenno-gospodarczych tego rodzaju.

BANK ZIEMI LUBELSKIEJ. W sali Resursy Kupieckiej odbyło się dnia 25 czerwca b. r. pierwsze ogólne zebranie Banku Ziemi Polskiej. Wybrani do Rady nadzorczej właściciele dóbr ziemskich: Ks. Drucki Lubecki, N. Budny, hr. W. Łoś, Dyr. cukrowni Olszowski, inż. Przylusk, kupiec Krychowski, Dr. Dziemski, oraz dwóch włościan Stelmasiak i Supryn. Do zarządu weszli pp. Dr. Hedinger, Plutyński i Wodzinowski. Pierwszy Bank na zasadach akcyjnych powstały w okupacyi austryackiej ma zająć się przedewszystkiem zorganizowaniem pieniędzy włościańskich, parcelacyą, komasacyą i udziałem w tworzeniu i odbudowie przemysłów rolniczych. Wysokość akcyi wynosi 300 K. Bank posiada przywilej wypuszczania obligacyi.

INSTYTUT AGRARNY W KRÓLESTWIE. Z Warszawy donoszą: Odbyła się tu konferencya w sprawie założenia instytutu agrarnego, poświęconego badaniom ekonomicznym, podobnie jak instytut rolniczy w Puławach poświęcony jest badaniom agronomiczno-technicznym. W Galicyi sprawą tą zajęły się Wydział towarzystw rolniczych i Tow. gospodarskie we Lwowie. W Warszawie zainteresowały się podobno tą sprawą ministerstwo rolnictwa i Centr. Tow. rolnicze.

ELEKTRYFIKACYA KRAJU. „Głos" warszawski z dnia 17 czerwca donosi: Wkrótce powstać ma Towarzystwo akcyjne, mające na celu budowę lub eksploatacyę elektrowni miejskich i okręgowych, prowadzenie warsztatów dla wyrobu maszyn elektrycznych, aparatów, przewodników i t. p., prowadzenie biur elektrycznych i technicznych, handel wszelkimi artykułami elektrotechnicznymi i technicznymi. Nowe towarzystwo zatwierdzone niedawno w Lublinie nosi nazwę „Polskie towarzystwo przedsiębiorstw elektrycznych". Jako założyciele podpisali ustawę pp. Stefan Benzef, St. bar. Dangel, Fel. Godlewski, J. Jeziorański i Tom. Kuśkiewicz. Tow. rozpoczyna swą działalność od przejęcia, czynnych już od kilku lat elektrowni miejskich w Kielcach i Końskich.

„MIESIĘCZNIK SADOWNICZO-OGRODNICZY". Ukazujący się pod powyższym tytułem we Lwowie miesięcznik, jako organ sekcyi sadowniczo-ogrodniczej c. k. galicyjskiego Tow. gosp. w numerze za czerwiec b. r. zawiera następującą treść: Prof. inż. Tadeusz Chrząszcz: Suszarnia owoców i warzyw. Dr. St. Goliński: Odbudowa polskiej wsi. Jan Prüffer: Muche Bibio hortulanum. Władysław de Preval: Uprawa kapusty głowiastej. I. M. Fedyk: Kilka uwag w sprawie podniesienia produkcyi owoców w Ziemi przemyskiej. Z postępu na polu ogrodnictwa. Poradnik ogrodniczy. Wiadomości bieżące. Popyt i podaż pracy.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojczyński — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana [illegible]